

Śmierć płacek macy

6 sierpnia 2010

Pomagasz Palestyńczykom wyżyć – Izraelczycy pomogą tobie.
Umrzeć.

Zamordowanie przez wojska izraelskie dziewięciu członków konwoju humanitarnego Floty Własności nie jest nieszczęśliwym wypadkiem. Izrael po prostu od czasu do czasu morduje jakiegoś cudzoziemca, który wtrąca się w jego konflikt z Palestyńczykami lub okazuje współczucie jego ofiarom.

Iain John Hook, Brytyjczyk z oenzetowskiej Agencji dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie (UNRWA) kierujący odbudową obozu dla 13 tysięcy uchodźców w Jenin na Zachodnim Brzegu, został zastrzelony przez izraelskiego snajpera, gdy usiłował poinformować władze izraelskie, że budynek stanowiący siedzibę UNRWA został zniszczony w trakcie wymiany ognia. Snajper tłumaczył potem, że Hook rozmawiał przez komórkę, która była łudząco podobna do pistoletu albo granatu. Snajper strzelił Hookowi w plecy z ok. 20 metrów, kula przeszła jamę brzuszną i wyszła w okolicach pępka. Współpracownicy Hooka natychmiast wezwali karetkę, jednak została zatrzymana przez wojska izraelskie, wobec czego ranny wykrwawił się na śmierć.

Rachel Corrie, 24-letnia Amerykanka, działaczka Międzynarodowego Ruchu Solidarności (organizacji humanitarnej pomagającej Palestyńczykom), została rozjechana przez 50-tonowy buldożer Caterpillar D9, gdy usiłowała powstrzymać go przed zburzeniem domu Samira Nasrallaha, farmaceuty z Gazy. W domu oprócz Samira mieszkała jego żona i trójka dzieci, a także jego brat z żoną i dwiema córkami. Buldożer był prowadzony przez Izraelczyka w ramach uprawianej przez izraelską armię akcji burzenia domów podejrzanych o terroryzm. Zdaniem władz Izraela w domu znajdowało się wejście do tunelu, którym szmuglowano broń z Egiptu. Tunelu nigdy nie znaleziono. Władze Izraela ogłosiły, że śmierć Corrie to godny pożałowania

wypadek, ale sama była sobie winna, bo stawanie na drodze buldożera jest nierozsądne.

Walijczyk James Miller – wybitny operator uhonorowany między innymi pięcioma nagrodami Emmy – zginął, gdy kręcił dokument w obozie dla uchodźców w Rafah. Wystrzelona przez izraelskiego żołnierza kula trafiła go w krtani, gdy wraz ze współpracownikami wychodził z domu jednej z palestyńskich rodzin. Wszyscy byli ubrani w hełmy i kamizelki z napisem „TV”, nieśli też białą flagę. Kiedy padł pierwszy strzał, jeden z dokumentalistów zawołał: Jesteśmy brytyjskimi dziennikarzami! 13 sekund później padł drugi strzał, który zabił Millera. Wszystko to dokładnie słychać na kręconym przez Millera w chwili śmierci filmie dowodzącym zresztą, iż nie było żadnej wymiany ognia; jedyne strzały to te dwa oddane przez izraelskiego żołnierza. Armia izraelska wydała oświadczenie: „Wyrażamy żal z powodu śmierci kamerzysty, który wkroczył w strefę działań wojennych. Kamerzysta, który świadomie wkracza w strefę działań wojennych, naraża siebie i żołnierzy.” Żołnierz, który zastrzelił Millera, nie został nawet postawiony przed sądem, ponieważ armia uznała, iż nie sposób udowodnić, że to on strzelał.

Tom Hurndall, brytyjski aktywista Międzynarodowego Ruchu Solidarności, dostał kulę w łeb, gdy usiłował ratować grupkę dzieci, które znalazły się na linii wymiany ognia między armią izraelską i bojownikami palestyńskimi. Izraelski snajper, który przestrzelił mu głowę w momencie, gdy Hurndall próbował osłonić dzieci przed kulami, z początku twierdził, że strzelał do człowieka ubranego w strój militarny, ale potem przyznał, że facet miał na sobie odblaskową pomarańczową kamizelkę, jaką w Gazie noszą działacze organizacji humanitarnych i inni cudzoziemcy. Hurndall zapadł w śpiączkę, zmarł 9 miesięcy później, nie odzyskując przytomności. Miał 22 lata. Izraelskie władze oświadczyły, że zmarł na zapalenie płuc.

W żadnym z tych wypadków żołnierze odpowiedzialni za śmierć cywilnych pracowników organizacji humanitarnych nie zostali

pociągnięci do odpowiedzialności. Tak też z całą pewnością stanie się i teraz pod rządami prawicowego szowinisty Netanjahu. Rzeź, którą Izrael urządził na statku „Mavi Marmara” wiozącym pomoc humanitarną dla mieszkańców strefy Gazy, była – jak się dowiadujemy – odpowiedzią na atak, konwój humanitarny nie był konwojem humanitarnym, a na pokładzie zaatakowanego statku znaleziono broń, która była przygotowana do użycia przeciwko żołnierzom i na pewno pochodziła od Hamasu i Al-Kaidy. Przeciwnie zeznania składa prawie 700 członków konwoju, w tym laureatka Pokojowej Nagrody Nobla z 1967 r. Mairead Maguire, były asystent sekretarza generalnego ONZ Denis Halliday czy twórca postaci komisarza Wallandera, szwedzki pisarz Henning Mankell. Wszyscy zaświadcniają, że jedyną bronią, która znajdowała się w rękach członków konwoju zaatakowanego przez izraelskie wojsko na wodach międzynarodowych, były drewniane kije.

Nawiasem mówiąc, dalszy ciąg pokojowej polityki władz Izraela mogliśmy obejrzeć już nazajutrz po masakrze na statku „Mavi Marmara”, kiedy to w punkcie granicznym Qalandiya stanowiącym przejście między Zachodnim Brzegiem i Izraelem armia izraelska brutalnie rozpędziła demonstrację protestujących przeciwko masakrze. Tym razem obyło się bez ostrej amunicji, ale puszki z gazem łzawiącym izraelscy żołnierze wystrzeliliwali prosto w twarz demonstrantom z odległości kilkudziesięciu centymetrów. Jedną z uczestniczek demonstracji, 21-letnia Amerykanka Emily Henochowicz, ma przez to zmiażdżone kości twarzy, połamaną szczękę i tylko jedno oko, co może jej utrudnić życie, jeśli zważyć, że studiuje sztukę. Ale w końcu sama jest sobie winna – kto podnosi rękę na władzę państwa Izrael, musi się liczyć z tym, że władza mu tę rękę obetnie.

Autor: AWŁ

Źródło: [„Nie” nr 24/2010](#)